

Testowanie austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego

Autor: Robert P. Murphy

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Grzegorz Jaeger

Paul Krugman [jest zrozpaczony](#), ponieważ [rosnąca liczba ekonomistów głównego nurtu zaczyna akceptować wersje austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego](#).

Najnowszą adaptację tej teorii zaprezentował dyrektor Minneapolis Fed Narayana Kocherlakota.

Krugman korzysta z okazji, by skrytykować to, co szyderczo nazywa „[teorią kaca](#)”, dotyczącą gospodarczych zastoju, w której



wysokie bezrobocie jest nieuniknione po okresie sztucznego wzrostu. Tak jak przy swojej [wcześniejszej krytyce](#) „teorii kaca”, tak i teraz Krugman podpira swoją [keynesowską](#) logikę błędnym odwołaniem do danych.

Jak za chwilę wykażę, kiedy spojrzymy na bardziej odpowiednie statystyki, dowodzą one słuszności austriackiego a nie keynesowskiego stanowiska.

Kocherlakota kontra Krugman

By poznać kontekst, zacytuję obszerny fragment [ostatniego wpisu z blogu Krugmana](#):

Przynajmniej część członków [FOMC](#) przyjęła [teorię kaca](#) – współczesną wersję likwidatorstwa, w której masowe bezrobocie jest z jakiegoś powodu nieuniknioną konsekwencją pękniętej bańki.

[Z [relacji Wall Street Journal](#)] Narayana Kocherlakota, dyrektor Minneapolis Fed, stwierdził, że duża część obecnego bezrobocia spowodowana jest problemami, których Fed nie jest w stanie rozwiązać, takimi jak rozbieżność między kwalifikacjami bezrobotnych pracowników a umiejętnościami, na które pracodawcy wyrażają zapotrzebowanie.

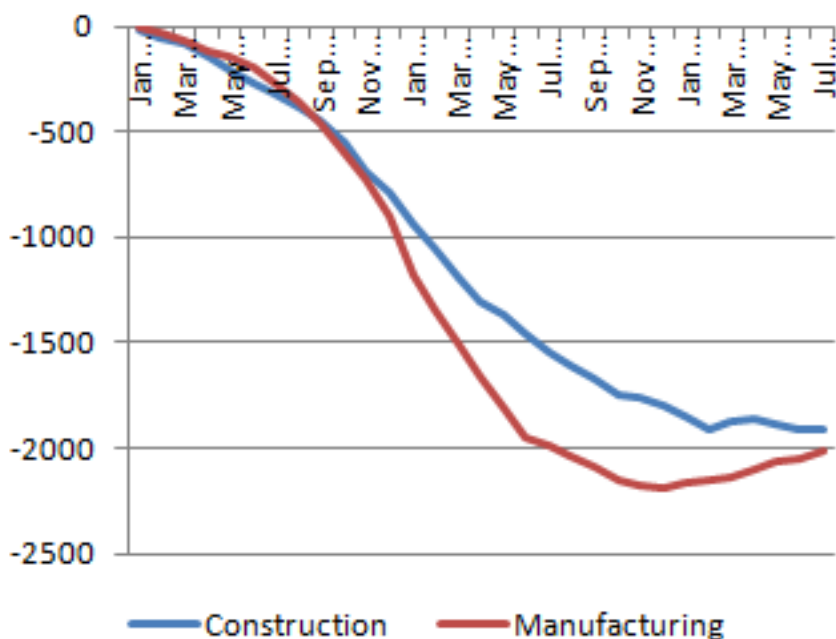
Oto co powiedział Kocherlakota w [przemówieniu po spotkaniu](#):

Niezależnie jaka była przyczyna, ciężko jest sobie wyobrazić, w jaki sposób Fed mógłby uzdrowić sytuację. Pakiet stymulacyjny zapewnił warunki, w których zakłady produkcyjne chcą zatrudniać nowych pracowników. Fed nie posiada jednak możliwości, by przekwalifikować pracowników budowlanych w pracowników produkcyjnych.

W dawnym [tekście o teoretykach kaca](#) próbowałem wykazać błędy w ich poglądach. Napisałem między innymi: „ta historia w niewielkim stopniu przypomina to, co faktycznie dzieje się podczas recesji, kiedy każda branża — nie tylko sektor inwestycyjny — ogranicza swoje działania”.

I jest to uderzająco prawdziwe także tym razem. Kocherlakota chciałby nam wmówić, że mamy do czynienia ze sporym problemem niedopasowania, ponieważ przemysł produkcyjny stara się zatrudniać, natomiast w budownictwie jest zastój. Ale rzeczywistość na rynku pracy wygląda tak:

Job losses since December 2007



Zatrudnienie w przemyśle wytwórczym zmalało, a nie wzrosło — w rzeczywistości spadło ono bardziej niż zatrudnienie w sektorze budowlanym. Problemem jest brak ogólnego zapotrzebowania na pracowników, a nie ich niedopasowanie.

Krugman kontra Austriacy

To prawda, że specyficzna relacja Kocherlakoty ma egoistyczne podłoże („Hej, nie wińcie Fedu! Zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy!”). Nie wyjaśnia też dużego spadku produkcji w 2009 r. Jednak riposta Krugmana w żaden sposób nie rozprawia się z pełnym austriackim wyjaśnieniem tego, co stało się z amerykańską gospodarką.

Przede wszystkim, austriacy potrafią z łatwością wyjaśnić ogólny spadek zatrudnienia pojawiający się po pęknięciu bańki, a nie tylko spadki w (powiedzmy) przemyśle dóbr kapitałowych. Problemem wynikającym z bańki nie jest jedynie to, że „dany” poziom popytu przenosi się z jednego sektora do drugiego. Przeciwnie, ludzie są na ogół biedniejsi, niż im się to wydawało w szczycie boomu. W szczególności podczas boomu, ludzie, nie zdając sobie z tego sprawy, konsumowali kapitał. Nic dziwnego, że przy uproszczonym keynesowskim modelu „bez czasu i kapitału”, Krugman uważa austriackie

wytlumaczenie za pozbawione sensu. Jak jednak podkreśliłem w moim [„sushi artykule”](#), zakłócenia w strukturze kapitału współczesnej gospodarki mogą w dość oczywisty sposób doprowadzić do ogólnego wzrostu bezrobocia w wielu sektorach, kiedy już błędne inwestycje zostaną zaniechane.

Po drugie, amerykańska (i światowa) gospodarka nie cierpi w tym momencie tylko z tego powodu, że, biorąc pod uwagę lata niezrównoważonego boomu mieszkaniowego, trzeba zmienić sposób wykorzystania zasobów. Nie, keynesowscy i monetarystyczni czarodzieje z rządu i Rezerwy Federalnej zadali serię śmiertelnych ciosów i tak już osłabionej gospodarce.

Spójrzmy w ten sposób — nawet gdyby latem 2008 r. gospodarka była w doskonałym stanie, ekonomiści austriaccy byłiby przerażeni skutkami wynikającymi z podjętych działań: rząd opanował [Fannie i Freddie](#), przez co skutecznie znacjonalizował dużą część rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych; Fed znacjonalizował AIG; sekretarz skarbu powiadomił wszystkich o potrzebie natychmiastowego załatania sektora finansowego kwotą [700 miliardów USD](#), bo w przeciwnym razie nastąpi koniec świata; następnie sekretarz skarbu zabrał się do częściowej nacjonalizacji amerykańskiego sektora finansowego; rząd federalny przejął dwie firmy z wielkiej trójki producentów samochodów i odrzucił tradycyjne prawa wierzycieli; w ciągu sześciu miesięcy Fed ponad dwukrotnie zwiększył bazę monetarną; nowa administracja Obamy pożyczyła prawie 800 miliardów USD na „pakiet stymulacyjny”; rząd federalny zrobił wielki krok w kierunku zsocjalizowanej medycyny; i, tak dla przyjemności, rząd federalny zakazał przybrzeżnych wierceń (choć te przepisy po raz kolejny [poddawane są rewizji](#)).

Pomyślmy teraz, co dr Krugman powiedziała by o austriackich ekonomistach. Z pewnością przyznałaby, że byłiby przeciwni powyższym działaniom i przepowiadaliby, że w każdym czasie prowadzą one do stagnacji gospodarczej (na przykład [tutaj](#), [tutaj](#) i [tutaj](#)).

Chodzi mi o to, że nie ma nic dziwnego w tym, że amerykańska gospodarka doświadcza kryzysu we wszystkich głównych gałęziach przemysłu, chociaż minęły już lata od szczytu bańki mieszkaniowej. Ci z nas, austriaków, którzy ostrzegali przed inflacją cenową nie udowodnili (jeszcze) swojej racji, ale niewątpliwie od samego początku oficjalnie wypowiedaliśmy się, że te masowe interwencje rządu i Fedu sparaliżują gospodarkę.

Spojrzenie na dane o zatrudnieniu

Do tego momentu niektórzy czytelnicy mogli podejrzewać, że, zmieniając warunki debaty, staram się wyrwać z uścisku Krugmana. Proszę bardzo, odłóżmy na bok fakt, że na gospodarkę zrzucano bomby już po pęknięciu bańki mieszkaniowej. Dla dobra dyskusji, przejdźmy do danych o zatrudnieniu i sprawdźmy austriacką „teorię kaca”.

Zanim jednak spojrzymy na dane, zadajmy pytanie — czego spodziewałby się po nich austriak? Cóż, spodziewałby się ogólnych spadków we wszystkich branżach, skoro ludzie przeżyli szok w związku z krachem mieszkaniowym (i giełdowym), a w konsekwencji odroczyli tyle zakupów, z ilu mogli zrezygnować. Takie „ciułanie” odpowiada uzasadnionej zmianie w sposobie zastosowania rzeczywistych zasobów: kiedy wszyscy zdają sobie sprawę, że nie ma wystarczająco wiele dóbr kapitałowych potrzebnych przy obecnej strukturze produkcji, sprawy muszą ulec gwałtownym zmianom, podczas gdy przedsiębiorcy dokonują przewartościowania swojej działalności w świetle nowych informacji.

Oprócz ogólnych obserwacji na temat gospodarki jako całości, austriacka teoria cyklu koniunkturalnego dokonuje prognoz (oczywiście przy innych warunkach niezmiennych) względnych oddziaływań na poszczególne sektory. Na przykład sektory „wyższego rzędu” (inaczej mówiąc „bardziej kapitałochłonne”) ucierpią o wiele bardziej niż sektory „niższego rzędu”, takie jak handel detaliczny (dla wprowadzenia do austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego zobacz [niesamowite prezentacje Rogera Garrisona](#)).

Kierując się austriacką teorią cyklu koniunkturalnego, będziemy się też spodziewać, że ożywienie w handlu detalicznym rozpocznie się szybciej niż w bardziej kapitałochłonnych sektorach. Innymi słowy, bezpośrednim następstwem krachu będzie spadek całkowitego zatrudnienia. Przemysł ciężki będzie tracił sporo miejsc pracy, ale sektory bliższe konsumpcji także będą zwalniać pracowników.

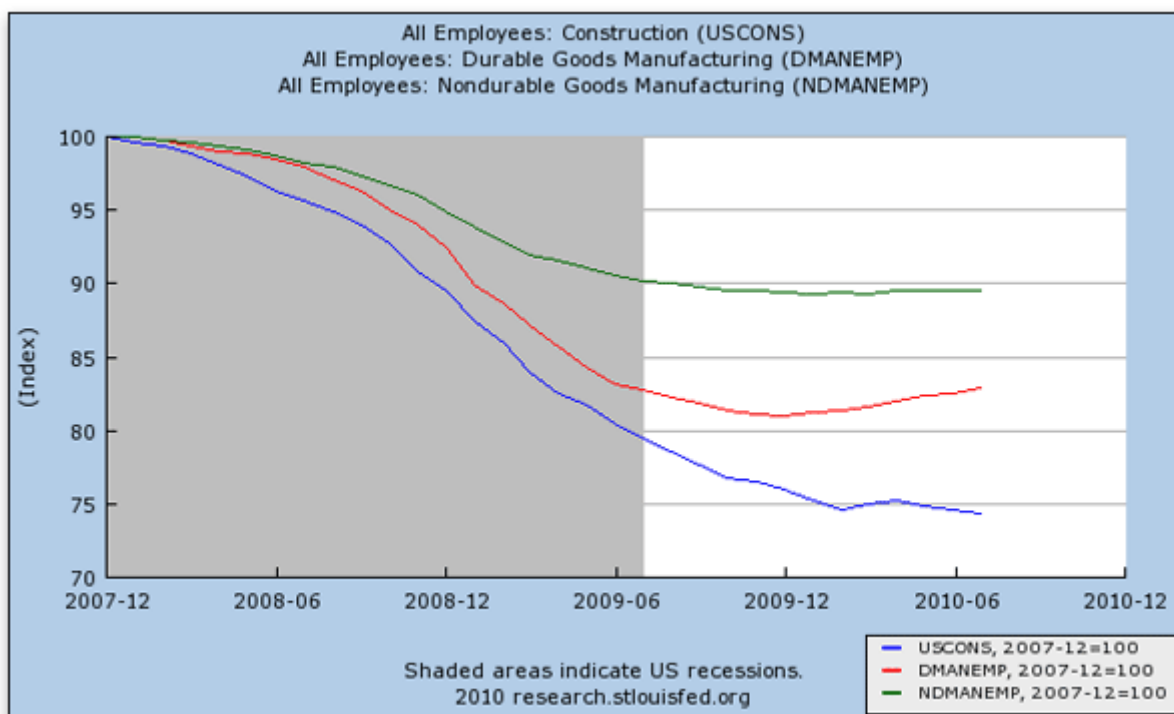
Jednak w pewnym momencie sytuacja w branży handlowej się odwróci i firmy znowu zaczną zatrudniać pracowników. Te sektory zaczną ciągnąć w dół całkowitą liczbę bezrobotnych, nawet jeśli w branżach kapitałochłonnych nadal zwalnia się pracowników. Z upływem czasu tendencja się odwraca, tak że odradzające się sektory zatrudniają więcej nowych pracowników netto niż jest

zwalnianych w sektorach kapitałochłonnych. W tym momencie ogólna liczba bezrobotnych w gospodarce zaczyna spadać. Ostatecznie nawet przemysł ciężki — w chronologicznym sensie znajdujący się najdalej w łańcuchu produkcyjnym — osiągnie swoje dno i zacznie zatrudnianie pracowników netto.

Co natomiast, w przeciwieństwie do austriackiej wersji, przewiduje wizja keynesowska? Cóż, jeśli recesja jest tak naprawdę tylko ogólnym spadkiem zagregowanego popytu, to nie powinniśmy zauważyć żadnych specyficznych relacji między poszczególnymi sektorami, ani tego jak zachowują się one zarówno jeśli chodzi o ich wielkość, jak też o zmiany w czasie. Jeśli przeczytasz ponownie komentarz Krugmana do swojego wykresu, dokładnie tak odczytuje on keynesowskie wyjaśnienie.

Problem z wykresem Krugmana jest taki, że pokazuje on całkowitą utratę pracowników. Tak, zgadza się, „zatrudnienie w przemyśle wytwórczym... spadło bardziej niż zatrudnienie w budownictwie”, ale to dlatego, że początkowo w przemyśle pracowało więcej osób.

Stwórzmy dokładniejszy test. Przyjrzyjmy się procentowemu spadkowi w: (a) zatrudnieniu w budownictwie, (b) produkcji dóbr trwałych i (c) produkcji dóbr nietrwałych. Austriacka teoria spośród podanych przykładów jako kategorię „najwyższego rzędu” zakwalifikowałaby budownictwo, bo takie rzeczy jak budynki biurowe i domy są bardzo kapitałochłonne i zapewniają przepływ usług na dziesięciolecia. Następna w kolejności byłaby produkcja dóbr trwałych, natomiast przemysł dóbr nietrwałych zaliczono by do kategorii „najniższego rzędu”. Oto wykres, pokazujący wskaźnik zatrudnienia w tych trzech sektorach. Obejmuje on ten sam okres czasu co wykres Krugmana:



Uważam, że powyższy wykres jest całkowicie zgodny z austriackim wyjaśnieniem spadków w działalności następujących po okresie niezrównoważonego rozwoju. W przeciwieństwie do zwodniczego wykresu Krugmana, w ujęciu procentowym sektor budowlany doznał większego upadku niż „produkcja” ogółem, a budownictwo przeszło gwałtowne załamanie w porównaniu z łagodnym spowolnieniem w przemyśle dóbr nietrwałych.

Co więcej — i to prawdopodobnie zachęciło Kocherlakotę do wypowiedzi — naiwna ekstrapolacja trendów «rok do danej chwili» sugeruje, że sektor produkcyjny dno ma już za sobą i teraz jest na drodze do ożywienia. Z drugiej strony, zatrudnienie w budownictwie nadal spada.

Austriacy z łatwością mogą zinterpretować powyższy wykres. A Krugman? Jeśli recesja rzeczywiście jest tylko spadkiem zagregowanego popytu, to dlaczego spadek w budownictwie był o wiele większy niż w przemyśle dóbr nietrwałych, i dlaczego przemysł dóbr trwałych notuje wzrost w 2010, podczas gdy w budownictwie nadal trwa posucha?

Wniosek

Ekonomiści austriaccy unikają [małpowania metod nauk przyrodniczych](#). W ekonomii o wiele ważniejsza jest logicznie spójna teoria niż wieloczynnikowa regresja z „wysokim R^2 ”.

Prawdziwa teoria musi być zgodna z empirycznymi danymi¹. Jak pokazują dane na temat zatrudnienia w budownictwie i przemyśle wytwórczym, austriackie spojrzenie na recesję trzyma się faktów bardziej niż keynesowkie wyjaśnienie.

¹ To prawda, że „ja już znałem odpowiedź” przed napisaniem tego artykułu. Innymi słowy, udałem się na [stronę FRED](#) i sporządziłem wykres trzech serii danych, by upewnić się czy mój wykres, będący dymiącą bronią, rzeczywiście wypali. Jednak po napisaniu całego artykułu postanowiłem poddać austriacką teorię cyklu koniunkturalnego prawdziwej próbie. Dodałem do mojego wykresu szereg „Zatrudnienie ogółem: Handel detaliczny”. I oto teoria Misesa-Hayeka zdała egzamin na piątkę: linia dla handlu detalicznego w całości znalazła się powyżej linii dla przemysłu dóbr nietrwałych, jako pierwsza też odbiła się od dna, nieznacznie wyprzedzając w tym pozostałe linie (choć w ostatnim dostępnym miesiącu zaliczyła lekki spadek).